Cygańskie wakacje cz.7

Krzysiek, Kamil i Małgosia byli na wakacjach. Bardzo dziwnych wakacjach. Babcia i dziadek zabrali wnuki na cygańskie wakacje. Podróżowali wozem cygańskim, spali w namiotach. Tę noc spędzili w obozowisku wypełnionym nocnym śpiewem przy ognisku, które ukołysało ich do snu. Następny dzień, który właśnie się rozpoczynał zapowiadał się na bardzo ciekawy, i to z wielu względów. Rodzeństwo może się bawić z innymi dziećmi biwakującymi na polu namiotowym, może korzystać z pięknej plaży nad jeziorem, a dodatkowo czeka ich tego dnia przyobiecana niespodzianka. Nic więc dziwnego, że cała trójka obudziła się wcześnie. Na tyle wcześnie, że w całym obozowisku panowała jeszcze cisza. Sytuacja szybko się zmieniła. Być może przyczyniły się do tego dzieci, które szybko zapełniły ciszę własnym śmiechem i głośnymi rozmowami. Faktem jest, że już po chwili wszyscy zaczęli się krzątać i przygotowywać poranny posiłek. Każdy robił to na swój sposób. Jedni wyciągali palniki gazowe i gotowali herbatę, inni korzystali ze wspólnej kuchni, jaka była w obozowisku. Najmniej oryginalna była babcia, która ustawiła metalowy czajnik na żarzącym się jeszcze ognisku. Może to się wydawać nieprawdopodobne, ale właśnie tak przygotowana herbata smakowała dzieciom najbardziej. Przy śniadaniu dzieci po raz kolejny próbowały wypytać dziadka o niespodziankę. Zupełnie nieskutecznie. Poranne słońce szybko rozgrzewało otoczenie, wszyscy nabrali więc ochoty na plażowanie. Dzieci szybko przebrały się w stroje kąpielowe i już biegły nad jezioro. Babci ledwie udało się je powstrzymać, przypominając o konieczności posmarowania się kremem do opalania. Plaża szybko się wypełniała. Jej urok ściągał zarówno obozowiczów, jak i innych przyjezdnych gości. Wokół było gwarno. Dzieci pod okiem babci doskonale się bawiły. Brodziły w wodzie, rzucały piłką. Taki zgiełk nie do końca podobał się dziadkowi, który pozostał w obozie. Tymczasem dzieci męczyły babcię, próbując ją namówić na wynajęcie kajaków. Z opresji wybawił ją dziadek, który nieoczekiwanie odwiedził ich na plaży. Co ciekawe nie był sam, a w towarzystwie pana Marka, ich sąsiada z obozowiska, którego dziadek zapoznał wczoraj przy ognisku. Dzieci swoje prośby o wynajęcie kajaków szybko przerzuciły na dziadka, ale tutaj spotkała ich niespodzianka. Otóż okazało się, że pan Marek był właścicielem jachtu przycumowanego do pomostu, i zaprasza biwakowiczów na wycieczkę po jeziorze. Dzieci oczywiście bardzo ucieszyły się z tej propozycji, zapominając o kajakach. Pływanie jachtem było dużą frajdą, jakiej jeszcze żadne z nich nie miało okazji zasmakować. Gdy wszyscy byli już na pokładzie, czekała ich kolejna niespodzianka. Otóż pan Marek porozdzielał wszystkim różne zadania. Każdy mógł się zatem poczuć jak kapitan na statku. Żeglowanie było bardzo przyjemne. Co prawda wiatr był bardzo słaby, więc prędkość, z jaką płynęli, nie była zawrotna. Mimo to dzieci były bardzo szczęśliwe. Podróż wiodła na drugą stronę jeziora, gdzie była przystań, przy której było przycumowanych dużo innych jachtów. Do przystani dopłynął również jacht pana Marka. Była to okazja do wyjście na ląd i zrobienia zakupów. Przystań leżała przy miasteczku. Liczni goszczący w nim turyści tworzyli specyficzną atmosferę tego miejsca. Na nabrzeżu jeziora były stragany z pamiątkami, lodziarnie, bary, restauracje. Dzieciom po raz kolejny przypomniały się wakacje nad morzem, gdzie co roku wyjeżdżali z rodzicami. Wspomnienia najbardziej rozczuliły Małgosię. Cygańskie wakacje, na jakie zabrali ją dziadkowie bardzo się jej podobały, jednak martwiła się bardzo o swoją mamę, która była w szpitalu. Kamil i Krzysio szybko się zorientowali, skąd się wzięła smutna mina Małgosi. Mimo, że sami również martwili się o mamę, to aby rozweselić siostrzyczkę, zaproponowali jej zakupy pamiątek. Mieli kieszonkowe, jakie zostawił im tato. Poza tym był to chyba najlepszy moment, by kupić pamiątki z tych niezwykłych wakacji. Zakupy poszły sprawnie. Małgosia kupiła małego kucyka, który ma jej przypominać konia Śniadka, który ciągnął ich wóz, natomiast Kami i Krzysio kupili modele statków żaglowych. Do umówionego powrotu było jeszcze sporo czasu, na tyle dużo, by zjeść lody. W drodze powrotnej na przystań babcia zrobiła jeszcze zakupy spożywcze. Z pakunkami i upominkami wrócili na pokład jachtu. Pana Marka jednak jeszcze nie było. Wykorzystując tę okazję dziadek pokazał wnukom kilka sposobów wiązania węzłów żeglarskich. Użył do tego celu liny, którą jacht był przywiązany do pomostu. Wiązanie węzłów nie jest proste. Sztuka ta pochłonęła wszystkich do tego stopnia, że nawet nie zauważyli, że jacht odwiązany od pomostu zaczął dryfować po jeziorze. W porę pojawił się pan Marek. Jednak nie był w stanie doskoczyć do oddalającego się jachtu, tym bardziej, że miał ze sobą spore zakupy. Metodą powrotu do pomostu był instruktaż wydawany przez pana Marka. Wszyscy sumiennie i z dużym przejęciem wykonywali jego komendy. Zadanie nie było proste. Tym większa radość i duma rozpierała młodych żeglarzy, gdy wreszcie udało się im dobić do pomostu. Pan Marek nawet pogratulował wszystkim udanej akcji, pasując każdego z osobna na wilka morskiego. Powrót na własną plażę przebiegł sprawnie i dużo szybciej dzięki sprzyjającemu kierunkowi wiatru. Gdy dopłynęli, dzieci grzecznie podziękowały właścicielowi jachtu. Podziękowali też dziadkowi za niespodziankę, jaką im sprawił, organizując wodną wyprawę na drugą stronę jeziora. Dziadek jednak tajemniczo oznajmił, że niespodzianka jeszcze ich czeka. Dzieci nie bardzo wiedziały, czy dziadek żartuje, czy rzeczywiście mają oczekiwać nowej atrakcji. Wszyscy wrócili do obozowiska. Babcia zabrała się do przygotowania obiadu, angażując do pomocy jak zwykle Małgosię. Dziadek zabrał chłopców na obchód po okolicy. Po powrocie zastali już nakryty stół. Obiad

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

czekał. Gdy wszyscy się rozgościli ze zdziwieniem dzieci zauważyli, że babcia zrobiła bardzo duży obiad, większy niż zwykle. Przygotowała również dodatkową miskę. Dzieci zaczęły żartować, że jedzą kolację wigilijną, i mają jedno nakrycie dla nieoczekiwanego gościa. Właśnie w tym momencie ów nieoczekiwany gość się pojawił. Był to …. tato, który zrobił im niespodziankę przyjeżdżając do obozowiska. Dzieci obskoczyły go wieszając się na szyi. Radości nie było końca, tym bardziej, iż tato miał dobrą nowinę. Oznajmił, że mama jest już w domu i czeka na ich powrót. Dzieci trochę się wahały. Nie wiedziały co mają robić. Na szczęście babcia zaoferowała im pomoc w pakowaniu, co jednoznacznie wskazywało na fakt, że wracają do domu, do mamy. Gdy bagaże były już w samochodzie i nadszedł czas pożegnania, wnuki serdecznie uściskały dziadków dziękując im za wspaniałe wakacje, cygańskie wakacje. Dziadek i babcia oznajmili im, że jeszcze przez tydzień będą jeździć cygańskim wozem i w każdej chwili mogą do nich wszyscy dołączyć. Dzieciom propozycja taka bardzo się spodobała. Tato oznajmił jednaka, że razem z mamą rozważy wspólne cygańskie wakacje w następnym roku.
Koniec.

bajkime

wydrukowano dnia: 12.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026